Rok III. Kraków, dnia 1 października 1910 r. Nr. 10.

Prenumerata dla niecz łonków z przesyłką: Rocznie . . 5 K — h Półrocznie 2 K 50 h
Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Karol Podgórczyk.

Wiec okręgowy w Żywcu.

W myśl uchwały Wydziału Związku z 18 września b. r. zwołujemy niniejszem na dzień

16 października 1910

o godzinie 2 popołudniu do sali „Sokoła“ w Żywcu

I. Wiec okręgowy

państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie i wybór prezydyum wiecu.
II. Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych państwowych oficyantów i pomocników kancel. a parlament.
III. Dyskusya i wnioski.

Na Wiec ten zapraszamy równocześnie P. T. Posłów z okręgu żywieckiego i wszystkich Kolegów zachodniej Galicyi.

Koledzy! Zbytecznem byłoby wskazywać Wam na doniosłość obecnej chwili i potrzebę jawienia się Waszego jak najliczniej na Wiecu. Sam fakt, iż pomimo tyloletnich starań i zabiegów, pomimo wytężającej pracy i nadludzkich wysiłków skromnym naszym żądaniom nie uczyniono zadość, skłonić Was powinien do energicznego zaprotestowania przeciw krzywdzie, jaka nas i rodziny nasze dotyka i do przedstawienia naszych żądań P. T. Posłom w tonie stanowczym, bo nie łaski ni litości, ale sprawiedliwości się domagamy.

Dlatego jawmy się Koledzy na Wiecu jak najliczniej, pokażmy, że jesteśmy zorganizowaną siłą, pewną i świadomą celu, do którego dąży; przedstawmy posłom naszą krzywdę i naszą nędzę w prawdziwem świetle i żądajmy, by nam już raz sprawiedliwość wymierzono.

Niech na Wiecu tym nie braknie żadnego z nas! Dajmy dowód, że gdy o poparcie naszych najżywotniejszych spraw się rozchodzi, stajemy wszyscy solidarnie, ramię przy ramieniu, gotowi do największych ofiar.

Koledzy z dalszych okolic wysłać winni wspólnym kosztem delegatów. Z tych miejscowości, z których delegatów na Wiecu nie będzie, wysłać należy do prezydyum Wiecu depesze z oświadczeniami, solidaryzującemi się z uchwałami Wiecu.

Za Wydział Związku:

Karaś
sekretarz.

Podgórczyk
prezes.

Nasz program.

W pierwszych dniach listopada zbierze się Rada Państwa na sesyę jesienną, która wobec zawartej niedawno ugody pomiędzy Czechami i Niemcami w Pradze, w kwestyach językowych, ma znaczne widoki powodzenia. Przez usunięcie tej najważniejszej przeszkody, jaką stanowiła dotąd zacięta walka Czechów z Niemcami o kwestye językowe, osiągnięcie porozumienia co do dalszych prac Izby staje się możliwem, a co za tem idzie, załatwienie najważniejszych konieczności państwowych i ludowych może wreszcie być doprowadzonem do pożądanego końca.

Wskutek tych pomyślniejszych horoskopów politycznych i kwestya ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych staje się aktualniejszą i może wreszcie w obecnej sesyi jesiennej wziętą będzie pod obrady pełnej Izby. Prace subkomitetu dla spraw oficyantów i pomocn. kancel. są prawie na ukończeniu, a podstawą do obrad tak pełnego Komitetu dla spraw urzędników państwowych, jak też i Izby posłów stanowić będzie wniosek p. Marckhla, znany kolegom z poprzednich numerów naszego organu. Wniosek ten po przyjęciu go przez pełny Komitet, przedłożony być ma plenum Izby, a naszem najważniejszem obecnie zadaniem, to uzyskanie poparcia dla tego wniosku przez wszystkich posłów.

W tym też kierunku zmierzać będzie obecnie akcya „Reichsverbandu“ i wszystkich związkowych stowarzyszeń. Zaznajomić musimy z naszem opłakanem położeniem moralnem i materyalnem tak posłów jak też i opinię publiczną, by przy ich pomocy uzyskać decydujący wpływ na sfery miarodajne, wrogie dotąd zajmujące stanowisko wobec naszych postulatów. Przedstawić musimy publicznie całemu społeczeństwu nasze tyloletnie pokrzywdzenie i żądać stanowczo położenia kresu wyzyskowi naszych sił i naszej pracy.

W tym celu zwoływać będą w bieżącym miesiącu wszystkie stowarzyszenia w Austryi publiczne wiece i zgromadzenia, zapraszając na nie posłów i osobistości sprawie naszej przychylne. Po otwarciu Rady Państwa odbędzie się w Wiedniu wielkie demonstracyjne zgromadzenie przy współudziale delegatów wszystkich stowarzyszeń Austryi. Zadaniem tych delegatów będzie także interweniować osobiście u posłów wszystkich partyj politycznych i jeszcze raz przedłożyć im nasze żądania i prosić o ich poparcie.

W myśl powyższego programu, uchwalił Wydział Związku odbyć w bieżącym miesiącu przy współudziale zaproszonych posłów wiece okręgowe, a następnie ogólny wiec w Krakowie. By jednakże wiece te pożądany odniosły skutek i osiągnęły cel zamierzony, wykazać muszą naszą siłę organizacyjną, naszą zgodność i jednolitość w przeprowadzaniu całej akcyi i być dowodem siły i karności naszych szeregów.

Da się to tylko osiągnąć przez gremialne branie udziału w tych wiecach! Jeśli wiece te będą wspaniałą manifestacyą naszej karności organizacyjnej, jeśli przedstawiać będą imponującą siłę ilością uczestników, to wywrzeć muszą decydujący wpływ na te sfery, od których spełnienie naszych żądań zawisło.

Jest zatem obowiązkiem każdego z nas, w wiecach brać udział. Jeśli bowiem na wiecach tych zjawi się zaledwie kilku kolegów, to będą one tylko parodyą wiecu, narażającą na śmiech całą organizacyę. Wszyscy jak jeden mąż stanąć winniśmy w tej ważnej chwili do pracy, około poprawy naszego bytu, bo tylko w ten sposób cel ten osiągnąć zdołamy. Historyczne nasze lenistwo, kamienną apatyę i obojętność na najżywotniejsze nasze interesa, już raz przecie daleko od siebie odrzucić winniśmy i z całym zapałem, pełnym poświęcenia jąć się pracy około budowy lepszego jutra.

Jak z przebiegu dotychczasowej walki o nasze słuszne prawa wynika, w walce tej tylko na nas samych liczyć możemy. Jeśli więc my sami nie przyłożymy ręki do pracy, nie czekać nam na przychylność lub, życzliwość sfer miarodajnych, nie wyglądać nam od nich zmiłowania, bo tylko wtedy uczynią one zadość naszym żądaniom, jeśli żądania te poparte zostaną przez tych, którzy mogą i potrafią wywrzeć odpowiedni na nie wpływ. Temi osobami są posłowie, a pozyskać ich możemy tylko naszą siłą organizacyjną, naszem wyrobieniem politycznem, które oni odpowiednio zużytkować mogą.

Winniśmy zatem siłę naszą i solidarność posłom przedstawić, aby oni, w niej znajdując swoje oparcie, tem śmielej i tem pewniej o krzywdy nasze mogli się upomnieć. Nie żałujmy zatem trudów ni kosztów. Wypełniajmy sale wiecowe po brzegi! Niech głosy naszych referentów nie budzą echa w pustych przestrzeniach, lecz znajdą tysięczny oddźwięk w naszych sercach, by tem pewniej dojść mogły w te sfery, które dotąd głuche są na nasze prośby i błagania. Do apelu więc Koledzy! *Kp.*

Wiadomości bieżące.

Wiedeń, 27 września 1910.

W kwestyi obsadzania w przyszłości posad oficyantów wysłużonymi podoficerami — o czem w poprzednim numerze obszerniej wspomnieliśmy — nie zdołał Reichsverband dotychczas wydobyć wiarogodnych informacyi, gdyż ministerstwa w takich razach otaczają sprawę taką tajemnicą, że nawet żaden z posłów nie dowie się niczego. Tak było z projektem ustawy o pragmatyce służbowej, przy którym korporacye urzędnicze współdziałały i w głównych zarysach same go wypracowały.

Tę samą taktykę obserwują i teraz miarodajne osobistości i zbywają wszelkie pytania wieloznaczącym uśmiechem i wzruszaniem ramion. Niepewność ta długo nie potrwa, gdyż w połowie października rozpocznie komisya parlamentarna dla spraw urzędniczych dalsze narady nad pragmatyką służbową i poruszy tem samem znowu kwestyę urzędników kontraktowych, wobec której rząd dotychczas stanowczo się jeszcze nie oświadczył. Od oświadczenia tego zależeć będzie dalsza akcya Reichsverbandu.

* * *

15 b. m. zwołał Reichsverband we Wiedniu wielkie zgromadzenie kolegów do sali hotelu Stahlenera, a głównym punktem programu było przyłączenie się do ogólnej akcyi przeciw drożyźnianej.

Ceny mięsa, jarzyn i wiktuałów, dosięgnęły tu obecnie niesłychanej wysokości, do tego stopnia, że przewyższają już w dwójnasób ceny jakie płacono za te same towary jeszcze przed dwoma laty. To też nic dziwnego, że wskutek drożyzny tej cierpią najbardziej urzędnicy niższych kategoryi, ludzie których dochody nie stosują się do wzrostu cen, do życia potrzebnych towarów, lecz stoją konsekwentnie na dawnej wysokości, bez względu na to, w jaki sposób żony sporządzają obecnie obiad dla rodziny.

Na zgromadzenie to jawili się przedstawiciele rozmaitych korporacyi urzędniczych, podurzędników i sług państwowych i byli świadkami wspaniałej demonstracyi jaką koledzy wiedeńscy zaimprowizowali przeciw publicznemu, powszechnie już znanemu, oświadczeniu szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Schauera.

Wiadomo, iż pan ten jako reprezentant ministerstwa biorąc udział w obradach parlamentarnej komisyi dla spraw urzędniczych, uznał za stosowne o urzędnikach kontraktowych bardzo niekorzystnie się wyrazić. Zarzucił im brak dyscypliny, nazwał ich nienasyconymi malkontentami i ocenił wartość ich prac biurowych bardzo nisko, jednem słowem znalazł się w zupełnej sprzeczności z zapatrywaniami i oświadczeniami swych przełożonych, rozmaitych panów ministrów, którzy tylekrotnie zapewniali nas, że postulaty nasze są zupełnie słuszne i uzasadnione, że umieją cenić prace nasze i popierać będą zawsze nasze dążenia celem polepszenia naszego bytu.

To oświadczenie, znanego zresztą w sferach sądowych z przysłowiowej „Schauer-Wirtschaft“ pana Schauera poruszono także na zebraniu i poświęcono mu osobny punkt programu, wśród którego mówcy nie szczędzili zasłużonych pochwał i uznania panu Schauerowi.

W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucyę wysłaną do wszystkich ministerstw, w której Reichsverband prosi o wyjaśnienie, czy oświadczenie pana Schauera jest wyrazem zapatrywania i przekonania całego rządu. W przeciwnym razie jak raczy ministerstwo wyjaśnić sprzeczności zachodzące w tych enuncyacyach, z oświadczeniami przełożonych pana Schauera, rozmaitych ministrów.

* * *

Separatyści, którzy w organizacyę naszą starali się wnieść rozdwojenie i stworzyć chcieli odrębną organizacyę oficyantów sądowych, nie znaleźli w Wiedniu podatnego gruntu. Koledzy tutejsi zapatrują się na sprawę zbyt trzeźwo i posiadają dostateczne doświadczenia, by nie iść na lep krzykaczy operujących szumnemi odezwami i blagą. Toteż stowarzyszenie to, zawiązane za inicyatywą sądowych oficyantów ze Lwowa, nie dosięgało nigdy liczby 30 członków. Przywódcą ich był niejaki pan Mautner, który, jak wszyscy ci panowie, niczego innego nie pragnął, jak odgrywać rolę w organizacyi.

Że to szumnemi, w radykalnym tonie redagowanemi odezwami, najłatwiej na siebie zwrócić uwagę, więc z patosem wzywał pan Mautner kolegów do zainicyowania biernej rezystencyi.

Niestety koledzy wiedeńscy poznali się na farbowanych lisach i odezwy tego fałszywego proroka nie znalazły oddźwięku w ich sercach. Co gorsza ci nawet, którzy początkowo oświadczyli się za separatyzmem, nie uznali zbawiennej działalności p. Mautnera dla ogółu, lecz szeregi separatystów opuścili, przedtem jednakże zmusili do wystąpienia z nich p. Mautnera.

W ten sposób skończył się pierwszy akt farsy separatystycznej w Wiedniu. *Fsth.*

Pseudo-statystyka!

Jakimi sztuczkami, nie licującemi wprost z jego powagą posługuje się Wysoki Rząd, gdy chodzi o oficyantów kancel. świadczy wymownie fakt następujący:

W sierpniu b. r. zażądało ministerstwo sprawiedliwości od władz podwładnych zestawienia wykazu wszystkich kontraktowo ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych, a w szczególności także wykazu wszystkich oficyantów i pomocników kancel. Równocześnie z tem żądaniem przesłało ministerstwo sprawiedliwości do władz podwładnych wzór tych wykazów, zestawiony przez c. k. Sąd krajowy wyższy w Wiedniu z poleceniem, aby wykazy te według tego wzoru zostały sporządzone.

Wzór ten opiewa następująco:

1. Wymagane wykształcenie i wiadomości fachowe:	żadne szczególne (keine besonderen).
2. Sposób zajęcia:	jako siły pomocnicze w służbie rachunkowej, kancelaryjnej i manipulacyjnej.

Wobec takiej wskazówki z góry, wszystkie podwładne władze przedłożyły żądane wykazy według powyższego wzoru, fałszując rozmyślnie na naszą niekorzyść, rzeczywisty stan rzeczy. Zamiast wykazać, że zgodnie z instrukcyą sądową oficyanci i pomocn. kancel. spełniają funkcye urzędników państwowych, prowadząc samodzielnie oddziały kancelaryjne i że posiadają przepisane egzamina fachowe, t. j. egzamina kancelaryjne i hipoteczne, polecono niezgodnie z prawdą przedstawić oficyantów i pomocn. kancel. jako ludzi bez jakiegokolwiek wykształcenia ogólnego i fachowego, używanych jako siły pomocnicze w służbie rachunkowej, kancelaryjnej i manipulacyjnej.

Cel tego świadomie fałszywego przedstawienia istotnego stanu rzeczy jest widoczny. Rząd chce na podstawie specyalnie przez siebie stworzonej pseudo-statystyki, wykazać wobec parlamentu, że żądania nasze są co najmniej wygórowane. Spełniamy bowiem rzekomo tylko jakieś czynności pomocnicze, a nie czynności urzędników państwowych, nie posiadamy żadnych egzaminów fachowych i wogóle używani jesteśmy do takich czynności, które nie wymagają żadnych wiadomości ani fachowych ani ogólnych, wskutek czego nie ma powodów do uczynienia zadość naszym żądaniom.

Niestety, rachuby Wysokiego Rządu w tym wypadku zawiodły! Zanim wykazy te doszły do

rąk rządu, posłowie sprawie naszej przychylni, zostali dokładnie o ich powstaniu poinformowani i mają dziś w rękach oryginalne wzory tych wykazów.

W najbliższej przyszłości spotka się rząd w Izbie posłów z zapytaniem, czy wszystkie wykazy statystyczne rządu w ten sam sposób są fabrykowane i czy rzeczywiście Izba może na wiarygodności tych wykazów polegać.

Jest to atoli nowy dowód wrogiego usposobienia rządu wobec naszych skromnych postulatów i nowa wskazówka, że mimo zapewnień pp. ministrów o szczerej życzliwości dla naszego stanu, robi się wszystko możliwe, by stan nasz w jak najgorszym przedstawić świetle. Czas zatem już najwyższy otrząść się z tych złudzeń, które dotąd żywiliśmy, iż rząd uzna w końcu sam słuszność naszych żądań i postara się o ich zrealizowanie, natomiast wytężyć wszystkie siły, by rząd, przy pomocy parlamentu, zmusić do uczynienia zadość sprawiedliwości wobec tysięcy jego funkcyonaryuszy.

Dystynkcya i takt panów oficyantów.

Pod tym tytułem zamieściła „Reforma urzędnicza“ w numerze wrześniowym artykuł, podpisany przez p. Prawdzica, w którym autor podziwia na wstępie cierpliwość i umiarkowanie „Reformy urzędniczej“ wobec rzekomych napaści i krzywd, jakich doznają urzędnicy kancelaryjni ze strony oficyantów i „Łączności“, a dalej chcąc widocznie pomścić tych dla państwa zasłużonych mężów, rzuca się na cały stan oficyantów z niebywałą nienawiścią i bezczelnością, mimo iż ci nigdy do tego najmniejszego nie dają powodu.

I zagrzmiał pan Prawdzic w tonie, którego nie powstydziłby się pułkownik rosyjskiej żandarmeryi. Zasypawszy oficyantów na postawiony przez siebie szereg niedorzecznych pytań, równą ilością jeszcze niedorzeczniejszych „bezstronnych“ odpowiedzi, zagroził im w pytaniu dodatkowem z wysokości swego Prawdzicowego stolca... dochodzeniami przełożonej władzy!

Wnosićby należało, że musi to być nielada szczupak z owego Prawdzica, który sięga do arsenału aż tego rodzaju gróźb, gdyby nie... treść płodu jego mózgu, w naukach nie „rozparzonego“ lecz operującego „całokształtem studyów“.

Zanim jednakże na tą nędzną napaść odpowiemy jak na to zasługuje, skonstatować i podkreślić musimy dobitnie fakt, znany niewątpliwie tym urzędnikom kancelaryjnym, którzy kiedykolwiek organ nasz „Łączność“ czytali, że pismo to ani wobec stanu urzędników kancelaryjnych, jako takiego, ani też wobec poszczególnych jego jednostek nigdy wrogo nie występowało, ani też nie występuje. Broni ono jedynie interesów oficyantów i pomocników kancel., nie zajmując się zupełnie sprawami innych dykasteryi urzędniczych, wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że pomiędzy pojedynczymi stanami funkcyonaryuszy państwowych, panować winna jedność i zgoda, bo wszyscy, jakkolwiek innemi drogami, do jednego zdążają celu, a celem tym: poprawa bytu. Ostatnie zatem wystąpienie „Reformy urzędniczej“ uważać musimy za prowokacyę i rzucenie rękawicy całemu stanowi oficyantów kancelaryjnych, który pomimo wyzyskiwania go na każdym kroku, stara się usilnie nie zakłócać zgody i harmonii, o ile ta pomiędzy nim, a urzędnikami kancel. panuje.

Z drugiej strony atoli dopóki parlament względnie rząd nie określi ustawowo naszego stosunku służbowego i nie położy tamy naszej obecnej nędzy i wyzyskowi naszych sił, dotąd „Łączność“ wraz z pokrewnemi stowarzyszeniami zwalczać będzie instytucyę certyfikatu, jako przeżytek z duchem czasu niezgodny, który tysiące funkcyonaryuszy państwowych krzywdzi i powoduje anomalie tego rodzaju, iż w jednym i tymsamym sądzie, jedne i tesame czynności spełnia oficyant kancelaryjny z egzaminem kancelaryjnym i hipotecznym, z ukończoną VI-tą lub VII-mą klasą gimnazyalną, mający $17^1/_2$ lat służby, który ponadto odbył 3-letnią służbę wojskową i oficyał sądowy, również $17^1/_2$ lat służby — łącznie z 12-letnią wojskową — liczący, z egzaminem kancelaryjnym i ukończoną IV-tą klasą normalną. Pierwszy z nich za $20^1/_2$ lat pracy (licząc trzy lata służby wojskowej) strawionych w służbie tego samego państwa, któremu służy drugi, pobiera 1.440 K. rocznej płacy i dzięki humanitarnemu przepisowi § 29 rozporządzenia wszystkich ministerstw z r. 1902, może się za trzy, względnie sześć miesięcy, bez przytoczenia nawet powodów, znaleść z rodziną na bruku, podczas gdy drugi za $17^1/_2$ lat służby temu samemu bogu poświęconej, za taką samą pracę, pobiera rocznie 3.080 K. i oprócz dokładnie określonych obowiązków ma ustawowo zagwarantowane prawa, czuje się rzeczywistym obywatelem i wie, że za parę dalszych lat służby przejdzie do IX. klasy rangi i w swoim czasie otrzyma odpowiednią emeryturę. Nie chcemy przez to rozumieć, jakoby w każdym sądzie, było dosłownie taksamo; przy równej ilości lat służby może w innym sądzie oficyant kancelaryjny ma ukończoną IV tą klasę normalną i tylko egzamin kancelaryjny, a oficyał VI-tą klasę gimnazyalną oraz egzamin kancelaryjny i hipoteczny.

Nie chcemy także bynajmniej twierdzić, jakoby płace urzędników w ogólności, a urzędników kancel. w szczególności, stały na wysokości obecnych stosunków drożyźnianych i jakoby państwo za pracę ich wynagradzało ich odpowiednio. Przeciwnie, twierdzimy stanowczo, że i oni stosownie do swej pracy nie są wynagradzani i często skazani na odmawianie sobie najniezbędniejszych potrzeb.

Nie zmienia to jednak bynajmniej faktu, że państwo jednego ze swych funkcyonaryuszy w stosunku do drugiego w wysokim stopniu krzywdzi i wprost niemoralnie siły jego wyzyskuje, albowiem różnica w wynagrodzeniu funkcyonaryuszy obu tych kategoryi w ciągu ustawowego czasu służby idzie w dziesiątki tysięcy koron, a krzywda moralna pierwszego wprost ocenić się nie da.

Skoro rząd — wyrzucający z lekkiem sercem setki milionów, na cele nieproduktywne i prowadzący bezmyślną politykę ogłodzenia mas — potrzebuje dla siebie pracowników do załatwienia czynności urzędniczych, a nie poczuwa się do obowiązku udzielenia tymże funkcyonaryuszom, odpowiadającego ich pracy wynagrodzenia i przyznania im ludzkich praw, to zbrodnią wobec naszych rodzin byłoby zaniechanie z naszej strony walki o poprawę bytu i zdobycie ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych.

Jak to jednak na samym już wstępie zaznaczyliśmy w walce tej o nasze słuszne prawa, nie występujemy nigdy przeciw innym dykasterym urzędniczym, lub też pewnym osobom. Muszą nam to przyznać sami urzędnicy kancelaryjni i dlatego nie powinni nam wziąć za złe, jeśli z p. Prawdzicem rozprawimy się tak jak na to zasługuje, tembardziej, że nie możemy przypuścić jakoby jego wynurzenia podzielali wszyscy urzędnicy kancelaryjni i pałali do oficyantów kancel. nieuzasadnioną niczem nienawiścią.

P. Prawdzic, jakoby drugi Don Kiszot stworzywszy w swej bujnej wyobraźni z oficyantów kancelaryjnych swych wrogów, rozprawił się z nimi jak z wrogami i sam sobie w końcu pogratulował wygranej. Nic przeciw tej jego radości z odniesionego zwycięstwa mieć nie możemy. Dołożyć tylko chcemy do laurów już zdobytych, kilka liści, objaśniając dokładniej postawione przez niego pytania i dane na nie odpowiedzi, by sława jego nie tak prędko minęła.

Na pierwsze postawione przez siebie pytanie: „czem są oficyanci?“ odpowiada p. Prawdzic rzekomo „bezstronnie“: „Oficyanci zastępują dawnych dyurnistów czyli pisarzy dziennych, którzy za kilkakroć większą pracę pobierali kilka razy mniejsze dochody, niż je mają panowie oficyanci, cierpieli głód i nędzę z całemi rodzinami“.

Gdybyśmy odpowiedź tę rzeczywiście za bezstronną uważać chcieli, to dowodziłaby ona nam tylko, że Prawdzic zbudziwszy się z trzynastoletniego, letargiczno-kamiennego snu, nie raczył sobie zadać trudu, by zbadać, azali w międzyczasie czynności urzędowe dawnych dyurnistów nie uległy zmianie! Prawdzic udaje, że nie wie o tem wcale, iż nowa ustawa podatkowa, włożyła nowe obowiązki na oficyantów, że instrukcya sądowa z przed 13 lat poleciła oficyantom wykonywanie tychsamych czynności, jakie spełniają urzędnicy kancel., że większą część oddziałów kancelaryjnych sądowych prowadzą oficyanci za połowę tego wynagrodzenia, jakie pobierają urzędnicy kancelaryjni za prowadzenie reszty oddziałów. Prawdzic podnosi, że dawni dyurniści cierpieli głód i nędzę z rodzinami, bo pobierali kilka razy mniejszą płacę, aniżeli obecni oficyanci, a nie chce wiedzieć o tem, że czynsze mieszkań, ceny środków spożywczych i innych potrzeb życiowych w międzyczasie o 50% poszły w górę i że dziś oficyanci mimo rzekomo tak wysokich płac, cierpią wraz z swemi rodzinami jeszcze większą nędzę i głód.

Wie o tem wszystkiem p. Prawdzic, a mimo to kłamie świadomie!

W odpowiedzi na następne pytanie „jakie pokończyli studya?“ zarzuca Prawdzic oficyantom, że „nie mają żadnego całokształtu studyów, są tylko rozparzeni w naukach, a często mogą się poszczycić tylko ukończoną, lub niedokończoną szkołą ludową“. Pomijając już fakt znany dobrze w szeregach urzędniczych, że oficyanci posiadają takie studya i wykształcenie, o jakich się p. Prawdzicowi z jego „całokształtem“ studyów nawet nie śniło, pozwolimy sobie postawić p. Prawdzicowi wzajemne pytanie: jaki całokształt studyów posiadają panowie certyfikatyści, w których obronie skruszył p. Prawdzic swą kopię?

Do różnych przyjemności oficyanckiego żywota należy i to, że od czasu do czasu dostajemy takiego pana z wojskowym patentem na mądrość, do praktyki. I wtedy dopiero olśniewa nas w większości wypadków cała pełnia wykształcenia i inteligencyi jego posiadacza. Znane nam są niestety z osobistego doświadczenia wypadki, że pan taki po dwóch tygodniach, nie zgłębił jeszcze dokładnie tajników sztuki wciągania do spisu imiennego, a byli i tacy, którym nawet płynne czytanie sprawiało pewną trudność.

Jeśli zatem już z czyjej strony, to z pewnością nie ze strony certyfikatystów spotkać może oficyantów zarzut nieuctwa. To zanadto śmieszne! Pytanie to p. Prawdzic do siebie w pierwszej linii zastosować powinien. My jednakże z tego powodu nigdy nie czyniliśmy, ani nie czynimy certyfikatystom zarzutów, albowiem jeśli funkcyonaryusz jakiejkolwiek kategoryi, posiada dokładną znajomość tego, co do prawidłowego pełnienia jego czynności urzędowych jest potrzebne, dalej jeżeli posiada praktykę i rutynę nabyte w ciągu służby i złożył przepisane egzamina, nie można mu robić odnośnie do jego kwalifikacyi zarzutu, z powodu braku innych studyów. Wszelkie inne wiadomości, czy je posiada lub nie, nie są mu przy spełnianiu jego ściśle określonych zawodowych czynności potrzebne. I gdyby p. Prawdzic z tego jedynie słusznego wychodził założenia, nie czyniłby innym takich zarzutów, które przedewszystkiem przeciw niemu samemu się zwracają.

Zarzuca dalej Prawdzic oficyantom, że „wżebrywali się na swoje posady“ i t. d. W zacietrzewieniu swojem nie zdawał sobie sam sprawy z tego co pisze. Oficyantów mianują prezydya sądów wyższych względnie inna właściwa władza centralna i nie ma tam pola i możności „wżebrywania się“. Natomiast sposoby używane w licznych wypadkach do uzyskania certyfikatu, nie mają nic wspólnego z godnością i poszanowaniem samego siebie.

Nie wytrzymuje także krytyki dalsza odpowiedź p. Prawdzica, „że nikt oficyantów nie trzyma w zawodzie, któremu bezpodstawnie złorzeczą“. Nędzne to jakieś indywiduum, nie wie chyba samo, co pisze! Jakto, tysiące ludzi z rodzinami, ma iść dlatego, że nie są, bo nie mogą być zadowoleni ze swego położenia i za to, że w sposób legalny usiłują uzyskać znośniejsze warunki bytu i należne im prawa? Człowiek, który to napisał jest chyba szaleńcem!

Państwowi urzędnicy kancelaryjni o tyle lepiej pod każdym względem od oficyantów sytuowani, nie ustają mimo to w staraniach o zmianę na lepsze, usta ich i szpalty ich organów pełne są żądań, żalów i rekryminacyi, dlaczego zatem p. Prawdzic do nich nie zwróci się z uwagą, że nic ich nie wiąże z zawodem, który sobie dobrowolnie obrali i z radą by sobie poszli, jeżeli im źle? Dlaczego sam, pozostaje na stanowisku urzędnika kancelaryjnego, skoro mógłby jako obywatel państwa, posiadający czynne i bierne prawo wyborcze do parlamentu i tak fenomenalną zdolność myślenia, zająć co najmniej fotel ministra oświaty? Zapomina p. Prawdzic, że tak jego jak i oficyantów zmusza troska o byt do zajęcia stanowiska, z którego nie czują się zadowoleni.

Twierdzi dalej p. Prawdzic, że oficyanci przed objęciem swoich, jak z przekąsem nazywa „urzędów“ nie położyli dla państwa żadnych zasług. Ma tu widocznie na myśli swoje wysokie zasługi, przez swoją dwunastoletnią służbę wojskową położone! W tej materyi trudno z p. Prawdzicem dysputować! Jeśli uważa za zasługę wobec państwa i społeczeństwa, iż przez 12 lat pobrzękiwał szablą po bruku, za co mu lepiej płacono, niż oficyantom za ich ciężką pracę, a nie bierze w rachubę, iż większa część oficyantów zapłaciła państwu podatek krwi, swoją trzyletnią b e z p ł a t n ą służbą wojskową, to wszelka z nim pod tym względem dyskusya jest niemożliwa.

Utrzymuje wreszcie p. Prawdzic, że oficyanci kancelaryjni stosunkowo do swych studyów, zasług i pracy są zbyt dobrze wynagradzani, a na poparcie tego porównywa oficyantów z nauczycielami ludowymi. P. Prawdzic wychodzi z fałszywego założenia. Jeżeli bowiem nauczycielom ludowym dzieje się krzywda, to nie racya, by działa się i oficyantom. Pozatem nauczyciele ludowi żyją w innych warunkach i dlatego porównanie nie jest trafne i krytyki nie wytrzymuje. Tyle co do stosunków materyalnych obu tych kategoryi funkcyonaryuszy. Autor jednak artykuliku konkluduje pod każdym względem na niekorzyść oficyantów, starając się poniżyć ich wogóle i deprecyonować ich znaczenie i pracę. Nie widzi przytem, że tem samem poniża i deprecyonuje państwowych urzędników kancelar., którzy przecie do IX rangi włącznie, pełnią te same funkcye urzędowe, które mogą pełnić i faktycznie pełnią oficyanci. Z tego wynika wnioskując zgodnie z p. Prawdzicem, że urzędnicy kanc. będąc bez porównania lepiej od oficyantów wynagradzani, w stosunku do nauczycieli ludowych, tem mniej na to zasługują.

Twierdzenie, że prawdziwie „zdolnym, taktownym i pracowitym“ oficyantom jest otwarta droga do awansu na „rzeczywistego“ urzędnika jest tak oczywistem kłamstwem, że go nawet zbijać nie warto.

Napisawszy to wszystko szanowny p. Prawdzic rozczula się nagle nad biednymi oficyantami i przestrzega ich, by szarpaniem zasłużonych „nawet“ dygnitarzy (oh, oh p. Prawdzic popełnia niedyskrecyę przyznając, że są i niezasłużeni dygnitarze) nie stracili sympatyi sfer decydujących i nie popsuli sobie sprawy. Lichy i niezręczny denuncyant! Ale skryte pragnienia jego serca nie spełnią się. Dygnitarze nie potrzebują takiego obrońcy, a władze przełożone nie wytoczą oficyantom dyscyplinarek za legalne dążenia do poprawy bytu i uzyskanie praw należnych.

Tyle słów odpowiedzi p. Prawdzicowi. Zakończył on swoje elukubracye ponownemi komplimentami pod adresem „Reformy urzędniczej“ za „jej takt i powagę, zdobywające same przez się należny szacunek“. I my także ośmielamy się zapytać „Reformę urzędniczą“ znaną ze swego taktu i powagi, co skłoniło ją do umieszczenia na swoich łamach poronionego płodu p. Prawdzica, napadającego bez powodu na cały stan oficyantów kancel.? P. Prawdzic oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę tym, których rzekomo miał bronić! Obrona ta robi wrażenie, że podyktowało ją może mimowolne, nie mniej jednak wyraźne poczucie niższości. „Reforma urzędnicza“ zaś zamieszczając tą rzekomą obronę urzędników kancelaryjnych, rzuciła rękawicę całemu stanowi oficyantów kancel., który p. Prawdzic starał się bez powodu poniżyć w opinii publicznej, zakłócając przez to harmonię jaka pomiędzy urzędnikami kancel. a oficyantami panowała.

My pragniemy zgody i nie wszczynaliśmy walki. Nie możemy jednak pozwolić, deptać i poniewierać nas bezkarnie. I dlatego ośmielamy się uprzejmie zwrócić uwagę „Reformie urzędniczej“, że jeśliby napaści takie powtórzyć się miały, będziemy zmuszeni odeprzeć je stanowczo i nie ograniczyć się jak obecnie na ogólnikach, lecz przytoczyć na poparcie naszych słów, fakta.

Kady.

III. zwyczajne posiedzenie Wydziału.

Trzecie zwyczajne posiedzenie Wydziału odbyło się w dniu 18 września 1910 o godz. 9 przed południem z porządkiem obrad w poprzednim numerze bliżej wyszczególnionym.

W posiedzeniu wzięli udział koledzy:

Podgórczyk, Kwiatkowski, Krzemień, Hubrich, Pawlak, Karaś, Szubert, Solarski, Rudol, Fortuna, Grzesiak, Strojnowski i Stępniewski.

Nieobecność usprawiedliwili kol.: Wawrzkiewicz, Woźniak i Wetscherek.

Po weryfikacyi ostatniego protokółu złożył prezes Związku kol. Podgórczyk sprawozdanie z czynności Zarządu za ubiegły kwartał, skreślił przebieg czerwcowej ankiety w sprawie pragmatyki służbowej, podał do wiadomości Wydziału ustanowienie kol. Fr. Hessa w Wiedniu sprawozdawcą-korespondentem „Łączności“ przedstawił działalność poszczególnych sekcyi, wreszcie zawiadomił o wydanem przez siebie zarządzeniu co do ustanowienia funduszu pożyczkowego z kwoty przyznanej mu przez Walne Zgromadzenie, w dalszym zaś ciągu skreślił projekt akcyi, jaką Zarząd zamierza podczas jesiennej sesyi parlamentarnej przedsięwziąć w kierunku uzyskania objęcia naszego stanu pragmatyką.

Następnie nawiązując do rewelacyi umieszczonych w „Gazecie Związkowej“ ze Lwowa o gospodarce Zarządu »Łączności«, podaje do wiadomości Wydziału uchwałę Zarządu z 11 sierpnia b. r. którą Zarząd Związku czując się temi nieprawdziwemi, a przez jednego z byłych członków Związku rozsiewanemi rewelacyami wysoce dotknięty — postanowił jednogłośnie sprawę tę oddać Wydziałowi do gruntownego zbadania z tem, że w razie stwierdzenia jakichwiek nieprawidłowości w czynnościach Zarządu, gotów jest każdej chwili złożyć swoje mandaty do dyspozycyi Wydziału.

Nad sprawozdaniem oraz końcowym wnioskiem prezesa wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali zabierali głos kol. Solarski, Grzesiak, Rudol, Pawlak, Hubrich, w szczególności i odczytano pisemny wniosek kol. Krzemienia, członka Wydziału i delegata na Zarząd który brzmiał: „Zaszczycony przez Kolegów mandatem delegata Wydziału Związku „Łączność“ do Zarządu, brałem udział w każdem posiedzeniu Zarządu i baczną zwracałem uwagę tak na tok obrad jak na czynności tegoż Zarządu“.

„Na podstawie moich spostrzeżeń mogę z całą sumiennością stwierdzić, że obrady Zarządu były zawsze wzorowo prowadzone, uchwały legalnie zawsze były wydawane i wykonywane i że wogóle wszystkie czynności Zarządu zmierzały zawsze ku rozwojowi i dobru Związku tak, że nie zachodziła nigdy potrzeba kwestyonowania czegokolwiek ze strony mojej jako delegata Wydziału“.

Wobec tego wnoszę:

„Wydział dzisiejszy raczy uchwalić i wyrazić Zarządowi zupełne uznanie za należyte i celowe prowadzenie i wykonywanie powierzonych temuż funkcyi, a w następstwie tego nie przyjąć do wiadomości deklaracyi Zarządu dotyczącej pozostawienia Wydziałowi do dyspozycyi mandatów członkow Zarządu i co do tej ostatniej kwestyi przejść do porządku dziennego“.

Po wyczerpującej dyskusyi w tym kierunku uchwalił Wydział jednogłośnie wniosek pisemny kol. Krzemienia.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Związku kol. Pawlak, przedstawiając końcowe saldo t. j. po dzień 18 września b. r. w wysokości 301 K. 35 h.

Kol. Podgórczyk poruszył przytem sprawę udzielania pożyczek i nadmienił, że wobec licznych podań o udzielenie pożyczek Zarząd bardzo często znajduje się w kłopotliwem położeniu, albowiem wielu z proszących odmową czuje się dotkniętych i albo przestają płacić wkładki albo też wprost wrogie stanowiska wobec Związku zajmują.

Na wniosek kol. Rudola dyskusyę nad tą kwestyą zamknięto pozostawiając ocenę takiego postępowania niektórych jednostek ogółowi kolegów.

Następnie zatwierdził Wydział projekt „Regulaminu dla Grup“ uchwalony przez Zarząd a wydrukowany w poprzednim numerze w całej osnowie bez zmian, — wobec czego regulamin ten obowiązywać zaczął od dnia 18 września to jest od dnia posiedzenia Wydziału.

Po zatwierdzeniu wyborów przewodniczącycn i Zarządu grup Biała i Oświęcim, przystąpił Wydział do zatwierdzenia spraw bieżących przekazanych mu przez Zarząd, poczem przystąpiono do spraw organizacyjnych.

Kol. Pawlak, który w sierpniu b. r. był w kilku miejscowościach Zachodniej Galicyi stwierdza, że jest rzeczą niezbędną urządzanie od czasu do czasu wieców publicznych w większych miejscowościach celem lepszego organizowania się kolegów, w szczególności zaś podnosi potrzebę zwołania pierwszego takiego wiecu do Żywca. Rozszerzając dalej ten projekt wnosi, aby w jesiennej porze urządzić takie wiece także w Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu i w końcu w Krakowie.

Kol. Grzesiak podniósł, że i w Tarnowie należałoby urządzić podobny wiec, wyraża jednak wątpliwości co do czasu. albowiem byłoby wskazanem, aby wiece takie odbyły się o ile możności jeszcze przed otwarciem jesiennej sesyi parlamentarnej.

Kol. Solarski wnosi, aby przedewszystkiem urządzić wiece okręgowe, na ostatku zaś dopiero ewentualnie urządzić ogólny wiec w Krakowie.

Kol. Pawlak stawia wobec tego wniosek, aby Wydział w zasadzie uchwalił urządzenie wyż wymienionych wieców, wybór zaś czasu i miejscowości pozostawił Zarządowi.

Wniosek kol. Pawlaka, Solarskiego i Grzesiaka uchwalono.

Następnie odczytano pismo Związku czeskiego w Pradze co do zwołania w październiku konferencyi prezesów do Pragi lub Wiednia oraz co do dalszej akcyi w kierunku popierania wniosku posła Markhla.

Po dyskusyi uchwalono porozumieć się w tej kwestyi z „Reichsverbandem“.

Kol. Strojnowski porusza sprawę przyjmowania kobiet do Związku jako członków i stawia propozycyę, aby Związek porozumiał się z istniejącem w Krakowie Stowarzyszeniem oficyantek i pom. kanc. w kierunku zlania się w jednolitą całość.

Po dyskusyi, w której zabierali głos koledzy Pawlak, Solarski, Kwiatkowski i inni uchwalono poczynić odpowiednie kroki.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 12.45 popołudniu.

Komunikaty Związku.

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelaryjny, przy urzędzie ksiąg gruntowych w c. k. Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu, zmieni swe miejsce służbowe z kolegą pracującym w Urzędzie ksiąg gruntowych w Krakowie, lub też w miejscowości blisko Krakowa położonej.

Zgłoszenia do rąk Jana Hawrana oficyanta sądowego w Tarnobrzegu.

Oficyant kanc. w Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, jednak pod warunkiem zwrotu wydatków, połączonych z przeniesieniem.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Ewid kat. pod. grunt. w Grybowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą w Muszynie, Starym Sączu, Tuchowie, Wojniczu, Dębicy lub Radłowie.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Oddziału podatk. w Nisku zamieni swe miejsce służbowe z jednym z kolegów Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego. — Nakładem „Związku rządowych pomocn. kancel. urzędników w Krakowie.